



NSZZ

Solidarność

BIAŁYSTOK

8 stron

BIULETYN INFORMACYJNY 105 - 20.03.1988

" W konflikcie między władzą a ludem - rację ma zawsze lud."

JAN PAWEŁ II

W numerze:

Młodzież Białegostoku
żąda ukarania P. Jasie-
nicy - s. 1 i 3.

L. Wałęsa - Zwracam
się do kolegów /.../
aby niezwłocznie zaprze-
stali publicznych wy-
stąpień - s. 2.

"Solidarność" - realna
szansa - s. 7.

NA MARGINESIE WYDARZEŃ MARCOWYCH

Mija dwudziesta
rocznica tak zwanych
"wydarzeń marcowych".
Większość faktów doty-
czących tego okresu zo-
stała już dostatecznie
wyjaśniona w publika-
cjach krążących w dru-
gim obiegu wydawniczym.
Nawet propaganda pań-
stwowa, zmuszona przez
działalność podziem-
nych oficyn, eufemi-
stycznie próbuje ustos-
unkować się do nie-
których aspektów za-
gadnienia pod tytułem
"Marzec 68". Najbar-
dziej odrażające w tym
wszystkim jest to, że
wśród rządowych oso-
bistości wyjaśniających
obecnie przyczyny ów-
czesnych wypaczeń,
znajdują się postacie
osobiste odpowiedzial-
ne za te s. 3

BOLESŁAW LĘSMIAN

W PRZEDDZIEN SWEGO ZMARTWYCHWSTANIA

W przeddzień swego zmartwychwstania, w przeddzień żywota
Bóg, leżąc w mogile, żmudnie liczy chwile.
A przykuł go do ziemi ciała ciężkota.
Śmierć mu w oczy wieje, a on samotnieje.
I śni mu się na wprost lica
Betlejemska błyskawica
I żrób i siano.

I śni mu się brzeg jeziora ozieleniały,
A smuga od łodzi po jeziorze chodzi,
I śnią mu się owe gaje, co tak szumiały,
Choć gajom boleśnie być marami we śnie!
A to wzgórze, to oliwne,
We wspomnieniu takie dziwne,
Takie dalekie!

I śnią mu się nasze twarze, niby niczyje,
Ręce nasze krwawe i lewe i prawe -
I to życie, co po śmierci nie wie, gdzie żyje,
Jeno szuka siebie po własnym pogrzebie.
Mówmy wobec jego zgonu
To, co mówi dzwon do dzwonu
Późnym wieczorem.

Nie zakręcimy snu bożego, bożej niemoty!
Któż Boga obudzi pierwszy spośród ludzi?
Kto rozpnie w jego cieniu swoje namioty?
Cień się jego szerzy w bezbrzeży, w bezbrzeży,
A my stójmy zwartym kołem
I śnijmy się Bogu społem,
Póki czas jeszcze.

WESOŁYCH ŚWIAT

WIELKANOCNYCH

ŻYCZY Redakcja

LIST L. WAŁĘSY

Uważam za konieczne podjęcie starań dla usunięcia konfliktów, jakie pojawiły się w niektórych strukturach naszego Związku.

W związku z tym:

1. Zwracam się do kolegów występujących pod nazwą Grupa Robocza KK, ażeby niezwłocznie zaprzestali publicznych wystąpień;

2. Powołuję grupę rozjemczą dla rozpatrzenia konfliktów i doprowadzenia do porozumienia w strukturach regionalnych /skład grupy: B. Genemek, E. Lis, T. Mazowiecki, A. Stawkowski, A. Stelmachowski/;

3. Liczę na to, że KKW podejmie odpowiednie działania, aby w ramach tymczasowej sytuacji nielegalności naszego Związku stworzyć warunki do sprawnej i zgodnej pracy.

20.II. 1988

Lech Wałęsa

Od redakcji

W związku z publikowanym listem Lecha Wałęsy Czytelnikom należą się pewne wyjaśnienia. Do tej pory nie pisaliśmy o Grupie Roboczej Komisji Krajowej, ponieważ, po pierwsze nie dysponowaliśmy zbyt dokładnymi informacjami na jej temat, po drugie, podobnie jak zdecydowana większość pism niezależnych, które również nie podawały tych wiadomości, kierowaliśmy się zasadą nie pogłębiania różnic istniejących w władzach Związku. Jednak wydrukowanie listu Przewodniczącego w "Tygodniku Mazowsze" oraz zebranie dokładniejszych faktów upoważniają nas do następujących wyjaśnień. O motywach i sposobie powołania Krajowej Komisji Wykonawczej szeroko informowałam już na naszych łamach Janusz Onyszkiewicz i do tej sprawy nie będziemy wracać. Natomiast jeśli chodzi o Grupę Roboczą, to dokładnej daty jej powstania nie znamy, ale fakt stał się głośny w momencie wystosowania przez 21 członków Komisji Krajowej listu do Lecha Wałęsy z wnioskiem o zwołanie posiedzenia Komisji Krajowej. Miało to miejsce 20 września 1987 roku w Częstochowie, po rozwiązaniu się Tymczasowej Komisji Krajowej i powołaniu jawnej Krajowej Rady "Solidarności". Po tym fakcie ujawniła się Grupa Robocza,

która zaczęła wydawać i podpisywać własne apele. Członkowie tego ciała wychodzą z założenia, powołując się na statut, że po rozwiązaniu się TKK należy zwołać posiedzenie K.K.. Przy-

taczają również założenie samej TKK, która w oświadczeniu założycielskim deklarowała, iż w momencie, kiedy to będzie możliwe, rozwiąże się i władzę przekaże w ręce Komisji Krajowej. Tymczasowa Komisja Krajowa rozwiązała się... a w efekcie powstała Krajowa Komisja Wykonawcza, której członkowie z kolei twierdzą, że zwołanie KK nie jest możliwe w składzie gwarantującym quorum /niektórzy działacze wyjechali na stałe za granicę, część po prostu skompromitowała się, jeszcze inni zrezygnowali z działalności związkowej/. Grupa Robocza replikuje, iż jest w posiadaniu danych, które potwierdzają możliwość zwołania większości działających członków KK i że oni zagwarantują quorum. Tak mniej więcej przedstawia się istota wszystkich rozbieżności: Grupa Robocza dąży do zwołania Komisji Krajowej; KKW wstrzymuje się twierdząc, iż jest to niemożliwe oraz bezcelowe. W wyniku tego wszystkiego w niektórych regionach powstała sytuacja następująca: działają i reprezentują Związek jednocześnie legalnie wybrani na I Krajowym Zjeździe członkowie KK i przedstawiciele KKW, powołani w trybie przedstawionym już przez J. Onyszkiewicza. Nie zawsze ta współpraca układa się bezkonfliktowo. Stąd publikujemy list L. Wałęsy. Mamy nadzieję, że teraz po apelu Przewodniczącego wszystkie rozbieżności zostaną wyjaśnione i rozpocznie się harmonijna działalność tego przedstawicielstwa.

KOMUNIKATY

* W każdą trzecią niedzielę miesiąca w Kościele pod wezwaniem Chrystusa Zbawiciela /Cmentarz Farny/, o godzinie 18.00 odprawiana jest Msza Święta w intencji Ojczyzny.

* W każdą przedostatnią niedzielę miesiąca w Kościele Niepokalanego Serca Maryi w Dojlidach Fabrycznych o godzinie 12.30 odprawiana jest Msza Święta w intencji Ojczyzny.

Z A I N T E R E S O W A N Y C H
dalszym ciągiem KRONIKI STANU WJENNEGO informujemy, że ciąg dalszy zamieścimy w następnym numerze.

Przepraszamy.

Na marginesie wydarzeń marcowych

cd.

Wypaczenia, sprawcy antyujonistycznej i antystudenckiej nagonki. Wystarczy zresztą przypomnieć, że w wyniku marcowych czystek i zwalniania z partyjno-rządowych stanowisk na powierzchnię wypłynął gen. W. Jaruzelski, który zastąpił M. Spychalskiego na stanowisku Ministra Obrony Narodowej.

Przypominając tę rocznicę pragnę zatrzymać się na jej białostockim akcencie. Nie, nic mi nie wiadomo o niezależnych demonstracjach studenckich na uczelniach naszego miasta, w czwartej części "Najnowszej historii Polski" - Andrzeja Alberta /Oficyna wydawnicza Pokolenie s.137/ natknąłem się natomiast na następujące zdanie: "14.III. wiec w Białymstoku uchwalił

pod dyktando władz partyjnych potępienie zajść w stolicy, a imiennie - Pawła Jasienicę, jakoby uczestnika "band morduujących w latach 1944-1948" spokojnych obywateli Białostocczyzny". Podążając tym tropem odnalazłem w "Życiu Warszawy" z 1968 r. artykuł pod tytułem "Młodzież Białegostoku żąda ukarania Pawła Jasienicy". Z niego możemy dowiedzieć się, że tego dnia, a była to środa: "... salę Domu Technika w Białymstoku wypełniła szalenie młodzież studencka i pracująca oraz uczniowie szkół średnich tego miasta, aby potępić wicherzycieli i inspiratorów zajść w Warszawie." Jak tego rodzaju zgromadzenia zwolowano, wiemy dobrze z własnego doświadczenia. Potem były wystąpienia przeszkolonych agitatorów, którzy w tym samym, krzykliwym tonie potępiali, żądali ukarania, nawoływali studentów do nauki, wskazywali na straty poniesione przez społeczeństwo końzące znaczne sumy na uczelnianych "nierobów". O niemieckich rewizjonistach i Izraelu w artykule "niestety" nie było nic. Natomiast na zakończenie "na wniosek" / i tu uwaga/ "przewodniczącego Woj. Komisji Współpracy Orga-

nizacji Młodzieżowych - M. Kozaka uchwalono rezolucję, potępiającą inspi-ratorów i uczestników ulicznych burd w Warszawie" oraz "skierowano /.../ do Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich list ..." I to był właśnie "gwóźdź" całego programu. Pismo jest bowiem zbiorem kłamstw i oszczerstw, którymi "Młodzież Białegostoku" pod przewodnictwem M. Kozaka obrzuciła znakomitego pisarza i publicystę Pawła Jasienicę. Nie będę cytował tego "hańbiącego dzieła", wystarczy przypomnieć że tow. Kozak i spółka odmówili autorowi takich książek, jak: "Polska Pia-stów", "Polska Jagiellonów", "Rzeczpospolita Obojga Narodów" zaliczenia do "grona twórców kultury narodowej".

Wszystko wskazuje na to, że nagonka na Pawła Jasienicę została zapoczątkowana właśnie w Białymstoku. Dopiero 19.III.1968 r. w Sali Kongresowej w Warszawie na spotkaniu społecznego "aktywu" PZPR z kierownictwem partii Gomułka podążył tym samym śladem i w podobnym duchu zaatakował świętego pisarza. Warto jeszcze wyjaśnić przy-czynny tej oszczerczej kampanii. Pierwszą było wystąpienie Jasienicy na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu Oddziału Warszawskiego ZLP potępiające zdjęcie "Dziadów" ze sceny Teatru Narodowego, drugą jego niewłaściwe nazwisko - Leon Lech Beynar /Jasienica - pseudonim literacki/.

Nie wiem czy tow. M. Kozak był autorem rezolucji i listu, czy też wystę-

pował jako "tuba" określonych kół. Wiem, że aktywność w tamtym okresie nieźle mu się opłaciła. Do tej pory piastuje kierownicze stanowisko w Miejskim Komitecie Partii. W dobie "oczyszczania" się PZPR-u z brędów i wypaczeń warto o tym pamiętać. /rk/

Z KRAJU

• 26 lutego Koło Naukowe Ekonomistów KUL zorganizowało spotkanie z I sekretarzem ambasady ZSRR. W trakcie spotkania zebrano 430 podpisów pod listem do Rady Najwyższej ZSRR domagającym się łaskawienia R. Ryskulbekowa, studenta I roku architektury z Azna-Aty, skazanego na karę śmierci. Petycję wręczono sekretarzowi ambasady. /PWA/

• W grudniu ub.r. "Trybuna Ludu" zamieściła nekrolog Stanisława Radkiewicza - minister bezpieczeństwa publicznego, którego działalność związana była z okresem represji w latach pięćdziesiątych. We wspomnianym nekrologu działalność byłego ministra określona została przez Z.G. ZBOWiD jako patriotyczna.

Co na to członkowie ZBOWiD-u, ci represjonowani przez ministra Radkiewicza?

PROTEST SŁUŻBY ZDROWIA

W białostockich ośrodkach służby zdrowia oraz w innych zakładach pracy naszego miasta zbierane są podpisy pod dwoma dokumentami, które są efektem ogólnopolskiej akcji protestacyjnej środowiska medycznego. Pierwszy jest protestem skierowanym do Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej i wynika z narastających się wieloletnich zaniedbań w służbie zdrowia oraz z ostatnich oszukańczych manipulacji finansowych. Domagamy się - piszą sygnatariusze - rzeczywistej reformy w służbie zdrowia /.../, zniesienia biurokracji zaważającej możliwości niesienia faktycznej pomocy chorym, powołania autentycznych samorządów pracowniczych/.../ W proteście żąda się również rzeczywistego uregulowania płac w sektorze medycznym, tak aby były one faktycznym odzwierciedleniem włożonej pracy i przynajmniej dorównywały średnim płacom krajowym.

Drugie pismo skierowane jest do pracowników innych zakładów pracy. Wyjaśnia się w nim motywy protestu, a przede wszystkim nieporozumienia powstałe w wyniku ogłoszonej przez władze pozornej podwyżki płac, która w rzeczywistości zawiera się w kwotach minimum - 2.500 zł., maksimum - 7.500 zł., "i to również jest ograniczone sumą, otrzymanych już ograniczenie, jak wszyscy, kwotą 6.000 zł. W tym kontekście warto przypomnieć, że zarobki lekarzy o stażu 15, 20, 30-letnim, ze specjalnościami i stopniami naukowymi, kształtują się w większości placówek w granicach 15 - 23 tys. zł. "Pozostawiona sama sobie służba zdrowia nie ma szans" - piszą na zakończenie pracownicy białostockiej służby zdrowia. "Odwołujemy się więc do społecznej świadomości pracowników innych zakładów pracy, aby na tle obiektywnego porównania aktualnego statusu finansowego służby zdrowia z innymi gałęziami gospodarki uspołecznionej, zajęli adekwatne do tego stanowisko i odpowiednią wobec naszego protestu postawę".

Ten dramatyczny apel dotyczy nas wszystkich, wszak od sytuacji w środowisku lekarsko-medycznym zależy zdrowie całego społeczeństwa. W służbie zdrowia wrze. W wielu miastach odbywają się zebrania i dyskusje. 24.II.88 r. w Gdańsku odbyła się manifestacja pod hasłem: "Żądamy leków, łóżek szpitalnych i podwyżek płac". Członkowie Solidarności Służby Zdrowia Regionu Gdańsk w białych fartuchach i strojach pielęgniarskich, w milczącym proteście stali pół godziny przed bramą szpitala

wojewódzkiego, naprzeciwko sądu i komendy MO.

Wydaje się, że w tej sytuacji cały Związek i społeczeństwo polskie nie powinno pozostać obojętne na słuszne żądania pracowników medycznych.

/lk/

P.s. 29.II.1988 r. KKW-NSZZ "S" wydała oświadczenie, w którym czytamy m.in.: "W lutym "S" Służby Zdrowia" rozpoczęła akcję żądającą poprawy sytuacji w szpitalach, zwiększenia ilości leków oraz podwyżek płac. KKW w pełni popiera tę akcję. Uważamy za niezbędne wyzwolenie różnorodnych inicjatyw w połączeniu z działaniami reindykacyjnymi."

Białe czy czerwone...

Według oficjalnych danych we wrześniu 1939 roku kresy wschodnie II Rzeczypospolitej zamieszkiwało 11,6 mln mieszkańców; w tym 4,2 mln Polaków. Po aneksji tych ziem przez Z.R. /po 17.IX 1939 r./ ludność tych terenów znalazła się w wyjątkowo trudnej sytuacji, okupacyjne władze wszystkich "niepewnych" postanowiły deportować w głąb swojego kraju. Oficjalnie mówi się o czterech wielkich deportacjach. Pierwsza - w lutym 1940 roku objęła urzędników państwowych i samorządowych oraz właścicieli ziemi wraz z rodzinami. Druga - w kwietniu tegoż roku - rodziny poprzednio aresztowanych, zamożniejszych chłopów, oficjalistów dworskich. Trzecia - która odbywała się na przełomie czerwca i lipca 1940 roku, dotknęła uchodźców wojennych i czwarta w rok po tej ostatniej - objęła inteligencję zawodową, kolejarzy, wykwalifikowanych robotników, rzemieślników i chłopów. Aresztowanych wywożono głównie na Syberię i do Kazachstanu. Szacunkowe dane mówią, że w tym okresie deportowano około pół miliona Polaków i drugie tyle obywateli polskich innych narodowości. Trzeba tu pamiętać, że są to dane szacunkowe, i że "przesiedlano" również w głąb Rosji całe zakłady wraz z pracownikami, a ponadto cały czas trwały aresztowania na podstawie fałszywych donosów, domniezań i podejrzeń o brak akceptacji nowego porządku. Po czym następuje zmiana okupanta - teryny te w wyniku działań wojennych, przechodzą w ręce niemieckie. Nowy okupant, wprowadzając nowe porządki, wywozi w głąb Rzeszy kolejne pół miliona mieszkańców. Dalej mamy rok 1944 i za-

D)jęcie tych terenów przez Armię Czerwoną - kolejna zmiana przynosi kolejne aresztowania i deportacje. W maju 1945 roku kończy się wojna i wydawałoby się że wraz z nią zakończy się "uszcześliwienie na siłę" mieszkańców tych terenów.

Jest lipiec 1945 roku - minęły dwa miesiące od zakończenia wojny. W Poczdamie /17.07.1945 r./ rozpoczyna się konferencja szefów mocarstw sojusznicznych, której jednym z celów jest likwidacja skutków II wojny światowej, spod Berlina wraca, obwieszona medalami, zwycięska armia:

" Było to 17 lipca 1945 roku, godzina czwarta po południu. Przeprowadził tu Ruskich taki Janek z naszej wsi, pokazać gdzie mieszka. Ojciec wychodząc powiedział: już wy mnie więcej nie zobaczycie./.../ Zdjąć obrączkę z ręki i oddać mnie na pamiętkę. On wiedział..."

"To było w lipcu, ale którego nie pamiętam. Jeszcze żyto było na polach. Już ich tu wcześniej nie było i nagle przyszli od granicy. Wpada sołtys i mówi, że Ruskie kazali zebranie zrobić, żeby wszyscy mężczyźni się stawili./.../"

"Jak ojca aresztowali to miałem 7 lat. Przyszło dwóch Ruskich po południu./.../ Tam na szosie stał samochód. Na pięć minutek - powiedzieli - jakies tam przesłuchanie i odwieziemy zaraz./.../"

"Zabrali moją 19 letnią siostrę. Uwzięli ją w zagrodzie sąsiada, którą Rosjanie przekształcili na więzienie. Obora i stodoła były już zapchanne ludźmi, więc siostra była trzymana w ubikacji. Przez dwa tygodnie przechodził do nas żołnierz rosyjski i zabierał dla siostry jedzenie. Potem nadeszła ta noc. Pod każdym domem i przy każdym oknie ustawili się rosyjscy żołnierze, nam nie wolno było wyglądać. Ukradkiem spoglądałem przez okno. Samochody podjechały pod zagrodę sąsiada, ładowano do nich aresztowanych. Naliczyłem jedenaście ciężarówek!./.../"

"Taki późny był rok, 28 zaczynali

żyto kosić. I wtedy oni zajechali taką karetką, czy bryczką./.../ Janka i Edka zabrali od razu, od żyta i młwa, że oni bandyci z lasu, przyszli żyto kosić. Ja mówię - gdzie oni byli w lasu, ja wam serce pokażę, nigdzie te dzieci nie były. A oni: wszystko jedno. No i zabrali..."

Przywołane z pamięci wspomnienia naocznych świadków tamtych wydarzeń - te zapisane - są suche, oszczędne, ograniczają się do faktów - te utrwalone na tasmie - są pełne bólu, goryczy - są wstrząsające. Nie łatwo po

tylu latach wracać do tych bolesnych wspomnień, nie łatwo po tylu latach znowy milczenia rekonstruować tante wydarzenia...

W czasie gdy toczą się obrady Konferencji Poczdamskiej, na Suwalszczyźnie żołnierze państwa, które jest jednym z sygnatariuszy tejże Konferencji, z niewiadomych powodów, masowo uprowadzają z domów osoby cywilne, wywożą je w nieznanym kierunku. Po czym ślad wszelki po nich ginie. Podejmowane przez rodziny próby ustalenia losów aresztowanych - nie dają żadnych rezultatów. Władze polskie milczą, podobnie władze radzieckie. Przez czterdzieści parę lat nikt nie jest w stanie dać tym rodzinom odpowiedzi: dlaczego zostali aresztowani, dokąd wywieziono ich bliskich, jakie były ich losy, bądź gdzie zostali pochowani?

A przecież są na Suwalszczyźnie wsie, gdzie prawie z każdego domu ktoś zabrano.

Powstały spontanicznie, po odkryciu / koniec czerwca ub.r./ w lesie pod Gibami, grobów - Obywatelski Komitet Poszukiwań Mieszkańców Suwalszczyzny Zaginionych w lipcu 1945 roku, usiłujący ustalić listę osób zaginionych, otrzymuje od władz ostrzeżenie, że jego działalność jest nielegalna, ponieważ może zakłócić spokój i porządek, i że z uwagi na interes publiczny zakazuje się działalności tegoż Komitetu

"zakłócić spokój i porządek" - brzmi to jak obelga i szyderstwo - trzeba nie mieć sumienia, żeby świadkom tamtych wydarzeń mówić o spokoju i porządku... Czyj spokój? Chyba polsko-radzieckiej komisji powołanej do wyjaśniania "białych plam". Przy okazji warto postawić sobie pytanie: dlaczego zaczyna się mówić o tzw. "białych plamach", czy dlatego, że obowiązuje pierestrojka i głośność? Bez złudzeń - po prostu dlatego, że np. o zbrodni katyńskiej - bez względu na to co przekazują podręczniki - dzieciak ze szkoły podstawowej wie, co wiedzieć powinien. A rządowa komisja? Oóż, po paru latach znoonej pracy owe białe plamy przyoczerni lub uczyni białszymi - co w świadomości społeczeństwa i tak nie będzie miało istotnego znaczenia, bowiem stanie się to o wiele lat za późno... W tym czasie pojawiają się kolejne tematy tabu, sprawy niedomówione, przemilczane - czego przykładem aresztowania i deportacje, po zakończeniu działań wojennych, cywilnej ludności Suwalszczyzny.

Corzka prawda polega na tym, że owe plamy tylko władza uważa za białe, społeczeństwo a zwłaszcza rodziny zaginionych mówią o "czerwonych" plamach.

WIEŹNIOWIE POLITYCZNI

Przypominamy aktualną /stan z 30 stycznia 1988 r./ listę więźniów politycznych

1. Jan Andrzej Górny aresztowany 19.XI. 87 r. pod zarzutem uchylenia się od obowiązku alimentacyjnego i używania kradzionych dokumentów. Członek KKW i przewodniczący Śląsko-Dąbrowskiej RKW "S". Po 13 grudnia 81 ukrywał się i działał w podziemiu. Zaległe alimenty na rzecz Funduszu Alimentacyjnego zostały zapłacone, była żona nie rości żadnych pretensji. 25.01. 1988 r. skazany na 1,5 roku więzienia, wyrok nieprawomocny.

2. Adam Hodysz, funkcjonariusz SB, kapitan. 24.10.1984 r. aresztowany pod zarzutem współpracy z podziemną "Solidarnością". Skazany za rzekomą korupcję na 3 lata. Sąd Najwyższy podwyższył wyrok do 6 lat. Korupcja miała polegać na przekazywaniu współoskarżonemu P. Siedlińskiemu środków utrzymania, gdy ten został zawieszony w czynnościach służbowych. Siedliński skazany został na 4 lata, do tej pory ukrywa się.

3. Andrzej Kołodziej, przewodniczący "S" w Stoczni im. Komuny Paryskiej, działacz "SW", po aresztowaniu K. Morawieckiego jej przewodniczący. Aresztowany 22. 01. 1988 r. pod zarzutem udziału w przemyśle sprzętu poligraficznego.

4. Kazimierz Krauze, skazany przez Sąd Wojewódzki w Krakowie prawomocnym wyrokiem na 5 lat więzienia za sabotaż polegający na przecięciu 13 grudnia 1985 r. pasków klinowych w 30 autobusach, w celu wywołania sytuacji strajkowej. Wyrok jest niewspółmiernie wysoki do zarzucanego czynu / do zakłóceń nie doszło a straty finansowe wyniosły 30 tys. zł./.

5. Hanna Łukowska-Karniej, działaczka "SW", aresztowana pod zarzutem posługiwania się cudzym dowodem osobistym. 1 stycznia 1988 r. Sąd Rejonowy w Wrocław-Krzyki zatwierdził wyrok Kolegium - 3 miesiące aresztu. Wobec niej wznowiono też umoznzone na mocy amnestii śledztwo w sprawie z 1984 r. o udział w "SW" z art. 282 a kk.

6. Kornel Morawiecki, aresztowany 11.09.87 r. najdłużej ukrywający się działacz "S", założyciel i przewodniczący "SW". Zarzut taki sam jak w przypadku Kołodzieja plus fałszerstwo dowodu osobistego.

7. Gabriel Płaminiak, działacz "S", członek Krajowej Komisji Rewizyjnej "S" Aresztowany 3.04.1987 r. pod zarzutem

przyjęcia korzyści majątkowych. Pod fałszywym oskarżeniem został dołączony do wielkiej afery łapowniczej we Wrocławskiej Izbie Skarbowej. Oskarżeni w tej sprawie są namawiani przez SB do zeznań obciążających Płaminiaka za co obiecuje się im złagodzenie zarzutów.

8. Andrzej Marek Supiński, górnik dołowy, działacz "S", aresztowany 27.12.1987 r. w Ciechanowie pod zarzutem chuligaństwa. Tego dnia Supiński, wcześniej wielokrotnie zatrzymywany /rok więzienia za kolportaż/, został zatrzymany przez SB w restauracji. Wieszony na komendę zachowywał się spokojnie /nie był pijany/, tam został dotkliwie pobity i odwieziony do szpitala. SB fabrykuje zarzut chuligaństwa /ublizanie funkcjonariuszom i rozzerwanie jednego z nich kurtki/. Na skutek dużych rozbieżności w zeznaniach świadków-milicjantów sprawa jest ciągle odraczana.

9. Bogusław Szybański, członek KK "S" wielokrotnie zatrzymywany pod zarzutem kolportażu /m.in. zajęcia samochodu "Zastawa" oraz przepadek pożyczonej furgonetki "Żuk"/, skazany 27.12.87 przez Sąd Rejonowy w Tczewie na 1,5 roku więzienia za próbę przekupienia milicjanta. Wcześniej był straszony przez SB wtoczeniem sprawy o usiłowanie korupcji, jeśli odmówi współpracy.

10. Krzysztof Szymański, marynarz PLO, działacz "S", aresztowany 25.09.87 podczas przejmowania przesyłki ze sprzętem poligraficznym ze Szwecji. Sprawa wspólna z Morawieckim i Kołodziejem.

11. Krzysztof Wolf, robotnik Huty "Warszawa", działacz "S" i duszpasterstwa przy kościele św. Stanisława Kostki. Aresztowany 17.09.87 podczas pielgrzymki robotniczej w Częstochowie pobity do utraty przytomności i oskarżony o chuligańską napadę na milicjanta. 23.12.87 skazany przez Sąd Rejonowy w Częstochowie na 1 rok więzienia.

12. Roman Zwiercan, ukrywający się i poszukiwany listami gończymi działacz "SW", aresztowany 30.03.87 pod zarzutem kradzieży samochodu, odmówił złożenia jakichkolwiek zeznań. Sprawa toczy się przed Sądem Rejonowym w Gdyni. W przekazanym sądowi oświadczeniu pisze... Osoba, od której w dobrej wierze pożyczylem samochód okazała się prowokatorem i dlatego aresztowana oraz przedstawienie mi zarzutu kradzieży były już tylko formalnością

SD

W CZŁONKOWIE GRUPY WIP ARESZTOWANI LUB SKAZANI ZA ODMOWĘ SŁUŻBY WOJSKOWEJ

Mariusz Bajda, Piotr Bednarski, Jacek Borcz, Sławomir Dudkiewicz, Krzysztof Gotowicki, Oskar Kasperek, Piotr Różycki, Kazimierz Sokołowski, Jarosław Waliśzewski, Wojciech Woźniak, Piotr Zdraynicki.

Do członków Związku oraz wszystkich ludzi dobrej woli apelujemy aby w miarę swoich możliwości podjęli działania na rzecz uwolnienia wszystkich więźniów sumienia.

/Redakcja/

PS. 29 II 1988 r. KKW NSZZ "Solidarność" wystosowała w sprawie tych więźniów apel do międzynarodowej opinii publicznej, w którym czytamy m.in. "KKW NSZZ "S" zwraca się do międzynarodowych organizacji obrony praw człowieka i obywatela, do wolnych związków zawodowych.../ o pomoc w uwolnieniu więzionych. Apelujemy o organizowanie akcji w ich obronie".

GŁOSY CZYTELNIKÓW

"Solidarność" - jaka jest i jaką widzę w przyszłości, to temat - hasło wywołało dyskusję, do której zapraszamy Czytelników.

Dzisiaj pierwsza wypowiedź.

"SOLIDARNOSC" - realna szansa

Na pytanie: Co sądzę o dzisiejszej "S" - odpowiada się na bardzo wiele sposobów. Myślę, że często służy to zwykłemu owijaniu w bawełnę prawdy o sytuacji w Związku. Ezopowy język pseudonaukowych analiz operujący samymi ogólnikami niewiele mówi normalnemu członkowi "S", który powinien być głównym adresatem takich wynurzeń. Również obawa przed publicznym praniem brudów zamyka często usta odpowiadającym - i w ten sposób ważne pytania często pozostają zawieszona w próżni. Uważam, że z obydwoima tymi zjawiskami należy walczyć - bo niszczą one komunikację wewnątrz "S", a nawet wykluczając dyskusję - prowadzą do rozbitcia jej jedności. Chciałbym zatem na zadane mi pytanie odpowiedzieć maksymalnie konkretnie.

Jestem studentem, w czasie jawnej "S" rozpoczynałem szkołę średnią. Z litery prawa nie jestem więc członkiem Związku. Takich zwykle się nazywało "sympatykami". Przystaję na takie określenie. Mój kontakt z "S" rozpoczął się dopiero od stanu wojennego - odczytałem się wówczas legalizmu

i zrozumiałem, że nie statat a ludzi tworzą organizację. Nie mam także kompleksów w związku z małą aktywnością społeczeństwa i brakiem poparcia. Dla mnie "S" rozpoczęła się od razu od ulotek, przemykania chyzkiem, pokonywania strachu - własnego i innych - od niesmaku na widok rozsypanych się autorytetów, od doceniania rzeczy małych ale własnych. Rozbijało to w mojej głowie mity o "rozpiętej na krzyżu "S", nauczyło szanować ludzi mimo ich słabości i błędów. Taką edukację przeszło w naszym regionie wielu młodych ludzi, choć nie wszyscy prowadzą opozycyjną działalność. Wielu rozpoczyna ją dzisiaj.

Moja ocena regionalnej "S" przeprowadzona z takiej perspektywy będzie zapewne nieco odmienna od poglądów "dojrzałej" "S". Muszę jednak dochować wierności własnym doświadczeniom - jest to dla mnie i dla mojego pokolenia sprawa bardzo ważna. Chciałbym bowiem mówić o "S" młodych.

1. "S" nie jest dziś, niestety, wrotem zaangażowania społecznego dla młodzieży. Jest to zjawisko powszechne. W naszym regionie nakłada się na nie jeszcze niebezpiecznie mała aktywność programowa władz Związku, brak zainteresowania młodzieżą robotniczą i przesunięcie działalności w stronę "kulturalno-roznicowo-turystyczną" /pielgrzymki, obchody, itp./.. Nie jest to propozycja dla radykalnej młodzieży. Nie pociągnie jej organizacja znajdująca się non stop w defensywie. Myślę, że brak inicjatyw oficjalnych pod szyldem "S" czyni tu wiele złego. Wystarczy przeczytać skład osobowy powstających w kraju Komitetów Założycielskich "S", by przekonać się, że tworzą je głównie ludzie bardzo młodzi. Ale ktoś musiał się nimi zająć, i to jest właściwe zadanie dla działaczy związkowych.

2. "S" w naszym regionie jest za mało widoczna. I nie wynika to wcale z przesadnej konspiracji. Tajna Komisja Zakładowa też może być widoczna nie gorzej niż jawna - pod warunkiem, że jej działacze przyjmują ryzyko działania i nie zamykają się we własnym gronie. Obecnie wygląda na to, że "S" białostocka zawzięta się doczekać Samo rządnej Rzeczypospolitej bez strat własnych, bez ryzyka. Świadomie pomijam tu wiele przykładów ogromnego zaangażowania osobistego. Nie o rze mi chodzi. Chodzi o to, iż to zaangażowanie nie jest zaraziliwe, że odwadze osobistej nie towarzyszy odwaga polityczna, czyli - że marnuje się ludzka inwencja w zamkniętym kręgu tych samych działań i tych samych osób. Ktoś musi to przerwać, ktoś musi

Z REGIONU

27 lutego b.r. Kolegium II instancji uniewinniło Annę Kuczyńska, skazaną w I instancji za rozpowszechnianie ulotek. Jest to w naszym regionie sprawa bez precedensu, warto więc poznać kilka jej szczegółów. Oskarżało dwóch funkcjonariuszy SB, którzy późnym wieczorem pełnili służbę w klatce schodowej bloku przy ul. Bema /swoją drogą ciekawe jakie to obowiązki służbowe zarnały w nocy dzielnych esbeków do klatki schodowej/. Zeznają oni, że w pewnym momencie spostrzegli czterodrzwiowy /ważny szczegół/ samochód, z którego wysiadła kobieta i wyrzuciła plik ulotek. Zanim funkcjonariusze spostrzegli, że druki są nielegalne /musieli przyjrzeć się im pod oświetloną witryną sklepową/ pojazd wraz z kobietą odjechał. Dzielni obrońcy socjalistycznego porządku rzucili się w pogoń /mimo iż warowali tylko w klatce schodowej byli zmotoryzowani/. W trakcie podjęcia spisali numery rejestracyjne "podejrzanego" samochodu.

cd ze str 7

dać przykład. Najbardziej potrzebuję tego młodzień - jeśli ma przyjść do "S" to właśnie za takim przykładem.

To tyle w wielkim skrócie na temat "S" dzisiaj. Nie trzeba się boczyc na młodych, że krytykują Związek i jego dokonania. To najlepszy dowód na to, że wciąż jest ona w centrum zainteresowania opozycyjnej młodzieży, że jest sprawą żywą, którą chce się poprawiać, reperować, że nadal budzi namiętności. "S" stanowi dla młodych - osiem lat po Sierpniu - realną szansę na życie w lepszej Polsce. W innym wypadku panowałaby głucha cisza. Dzisiejsza młodzież nie lubi historycznych dyskusji.

Adam Wanta

Wreszcie śledzone auto zajęło na ulicę Stożeczną, kobieta wysiadła i weszła do bloku, a pozostały w czasie kierowca włączył silnik i odjechał. Nie wiadomo co kierował funkcjonariuszami, którzy nie rozdzilieli się, żeby śledzić podejrzany samochód. Obaj zostali pod blokiem i cierpliwie czekali. Wreszcie zaarrestowali wychodzącą Annę Kuczyńską, dopatrując się podobieństwa z widzianą wcześniej w ciemnościach na ulicy Bema, kobietą. Kolegium pierwszej instancji nie miało żadnych wątpliwości i orzekło, że podejrzana jest winna zarzucanych jej czynów. Podczas rozprawy przed Kolegium II instancji okazało się jednak, że samochód posiadający numery rejestracyjne spisane przez "spostregawczych" funkcjonariuszy nie jest czterodrzwiowy, a jedynie dwudrzwiowy, a poza tym był w tym czasie unieruchomiony w zakładzie naprawczym. W związku z istnieniem wielu niejasności Kolegium II instancji wydało orzeczenie uniewinniające.

3 marca 1988 r. Kolegium II instancji zatwierdziło orzeczenie uznające winnym S. Marczyka wyrokoczenia z art. 1 pkt 1 KW. Przypominamy, że chodzi o kierowanie w dniu 11 listopada 1987r zgromadzeniem na gmentarzu wojskowym.

wpłaty

MEDALE - 10; SZ - 20;
PEM - 14,5; KOZA - 2,05;
Tv - 10;

dziękujemy

Buletyn Informacyjny TKR NSZZ "Solidarność" Białystok - służy do użytku wewnętrznego jako materiał organizacyjny - szkoleniowy dla zakładowych ogniw Związku. Redaguje kolegium. Białystok, marzec 1988 rok.

Wydawnictwo	W
Północno -	P
Wschodnie	W